

Pół wieku przygody

Pokój z jaszczurem

Gdyby Tomek Wilkowski

żył naprawdę, byłby już staruszkciem. Pierwsza z dziewięciu powieści o jego przygodach powstała dokładnie 50 lat temu. Bohater, kilkunastoletni chłopiec, opuszcza Polskę i rusza na spotkanie taty, łowcy dzikich zwierząt. Ojciec szykuje dla syna niespodziankę. Zabiera go na wyprawę do Australii. Tak rozpoczyna się pasmo niesamowitych przygód Tomka. Alfred Szklarski urodził się na kontynencie, który od wieków należał do Indian. Rodzice pisarza wyemigrowali do Ameryki, bo jego ojcu groziła zsyłka na Sybir. Alfred wrócił do Polski tylko z mamą. Miał już wtedy 16 lat. Tata został w Ameryce. Pisał listy do syna, przysyłał książki. To właśnie na swoim tacie Alfred Szklarski wzorował postać ojca Tomka Wilkowskiego. - Chciał przekazać czytelnikowi to, czego nauczył go tata: patriotyzm, męstwo, uczciwość, szacunek dla innych- wyjaśnia pani Bożena, córka pisarza. Szklarski interesował się światem od najmłodszych lat. - Pisarskiego bakać połączył już w szkole podstawowe - opowiada pani Bożena. - No i uwielbiał Indian- dodaje. - Podziwiał ich, bo dzielnie walczyli o swoje prawa. W Katowicach, gdzie mieszka żona Alfreda Szklarskiego, w niewielkim pokoju na ścianach wiszą afrykańskie i indiańskie maski, łuk, strzały, egzotyczne paciorki. Z kredensu spogląda wielki jaszczur. Na biurku pisarza maszyna do pisania, drewniane cybuchy fajek, pod szklanym blatem zdjęcie żony. - Mama była dla taty najważniejszą osobą na świecie. Tyle lat przeżyli razem- zamyśla się córka państwa Szklarskich. Alfred i Krystyna Szklarscy pobrali się w dniu wybuchu II wojny światowej. Świadcami ich ślubu byli przypadkowi przechodnie. Pisarz walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie przeprowadził się z rodziną do Katowic. To tu powstawały „Tomki”.

Opowieści do powieści

Gdy wydano

pierwszego „Tomka”, nic nie wróżyło sukcesu. Książka sprzedawała się źle, bo ilustracje były nieciekawe. Pan Alfred nie dał za wygraną. Poszedł do grafika i powiedział, jak mają wyglądać rysunki do kolejnego tomu. To był strzał w dziesiątkę. Drugi tom sprzedał się jak burza. Podobnie następne. - Dzień, dwa i już było po książkach - mówi pani Bożena. Jest dumna z taty. Razem z rodzeństwem byli pierwszymi krytykami „Tomków”. - Ojciec kazał nam czytać - wspomina córka. - Chciał widzieć naszą reakcję. Potem często coś poprawił. Uwielbiał to. Czytałam nawet pod kołdrą, z latarką. Książki Alfreda Szklarskiego wciągają w przygody, o których niejeden marzy. Oprócz porywającej akcji, są też prawdziwą kopalnią wiedzy. Czytelnik chce, czy nie, zaczyna interesować się geografią, historią, biologią. A na końcu postanawia zostać... zoologiem. Pisarz bardzo dużo czytał. Robił notatki, a potem... leżał na tapczanie. - Cemu nic nie robisz - pytaliśmy tatę. „Myślę”, odpowiadał. Nie rozumiałam, co to znaczy- wspomina pani Bożena. - A on leżał i myślał: tydzień, dwa, trzy... potem nagle siadał i pisał, nawet po pół rozdziału dziennie. Autor najpoczytniejszej podróżniczej serii - nie miał zdrowia do podróżowania. A swojej jedynej wyprawy do Egiptu omal nie przypłacił życiem. Z powodu klimatu wylądował w szpitalu. Na dodatek jakiś złośliwy Egipcjanin wręczył mu zatrute daktylę. Na szczęście pisarz ich nie zjadł. Prawdziwym obieżyświatem była natomiast pani Krystyna, żona pisarza. To ona z każdej podróży przywoziła opowieści do kolejnej powieści i egzotyczne eksponaty. Dziś pani Krystyna tylko skromnie się uśmiecha, ale wystarczy się rozejrzeć po pokoju, by zobaczyć, że była „na końcu

świata”.

Ciastko i autograf

Oprócz „Tomków” Alfred Szklarski napisał też trylogię Indiańską. Przez siedem lat przygotowywał się do tego, poznając życie Indian. Potem miały powstać kolejne „Tomki”, ale autor już nie zdążył. Zmarł 9 kwietnia 1992r.

Nie dokończył „Tomka w grobowcach faraona”. Książdz Adam Zelga, czytelnik i przyjaciel pisarza, skończył powieść. Korzystał przy tym z pamiętników autora. Zatrute daktylę, o których czytamy w książce, to właśnie te z feralnej podróży pana Alfreda z podróży do Egiptu. – Najważniejsze w pisaniu książek jest zbieranie materiałów, potem już tylko trzeba rozbijać wyobraźnię – powtarza słowa pisarza książdz Adam. Alfred Szklarski jest patronem kilku szkół. W Sarnowie powstał nawet Klub Twórczego Poznawania Świata. Uczniowie spotykają się po lekcjach. Chcą innym przybliżyć postać pisarza. - Zorganizowali nawet specjalną sondę uliczną dotyczącą wiedzy o Alfredzie Szklarskim - mówi Grażyna Polasik, jedna z twórczyń pomysłu. Choć pisarz nie mógł podróżować, lubił chodzić po górach. Dlatego co roku szkoły noszącej jego imię organizują rajd „szlakiem Alfreda Szklarskiego”. Spotykają się w Ustroniu, w Beskidach, gdzie pisarz często spędzał wolny czas. – Młodzi są niesamowici. Cieszy też to, że są nauczyciele, którzy zostają z nimi po lekcjach i chcą im głowy otwierać – mówi pani Bożena. Na pożegnanie pani Krystyna częstuje ciastkiem. Ciasteczko, owszem, ale autograf ważniejszy! Podsuwam książkę: - O, tu proszę, obok podpisu męża sprzed 20 lat. Wychodząc jeszcze raz spoglądam w stronę wypchanego jaszczura. - Znajdę cię w książce. W spisanej przygodzie wszystko pozostaje żywe.

Krzysztof Błóżyca

„Mały Gość Niedzielny” 2007 nr 4.